

OPOWIADANIA ZEBRAŁA
BEATA MAJEWSKA

sześć kolorów

antologia lgbt

MAŁGORZATA GARKOWSKA
K.C. HIDDENSTORM
KINGA LITKOWIEC
ALICJA SINICKA
EMILIA SZELEST
ANIELA WILK

OPOWIADANIA ZEBRAŁA
BEATA MAJEWSKA

sześć
kolorów
antologia lgbt



MAŁGORZATA GARKOWSKA
K.C. HIDDENSTORM
KINGA LITKOWIEC
ALICJA SINICKA
EMILIA SZELEST
ANIELA WILK

MIRAZ



Kinga Litkowiec

Autorka z Zamojszczyzny, urodzona 23 grudnia 1994 roku. Jedną z najpopularniejszych polskich pisarek literatury kobiecej, którą okrzyknięto Królową Romansów Mafijnych. Znana z bestsellerowych odważnych i niekiedy kontrowersyjnych powieści, którymi zdobywa serca czytelniczek. Prywatnie dumna mama i szczęśliwa żona, miłośniczka włoskiej kuchni i dobrej muzyki.

Źródło zdjęcia: archiwum prywatne

KINGA LITKOWIEC

Ostatni czerwony alarm

Rozdział pierwszy

W ciągu godziny od pobudki zdążyłam przygotować się do pracy i wyskoczyć do piekarni po ciepłe bułki. Wróciłam do domu, obudziłam męża i zrobiłam dla nas śniadanie. Siadając przy stole, spojrzałam na zegar. Dochodziła ósma. Westchnęłam, wiedząc, że nie będzie nam dane znów zjeść wspólnego posiłku. W drodze po płaszcz zjadłam kanapkę i włożyłam buty.

Tom wyszedł ze smutną miną z sypialni.

– Ostatnio się nie widzimy – powiedział nadąsany.

– Tak, wiem. Awans kosztował mnie więcej, niż zakładałam.

Obiecałam sobie, że następnego dnia wstanę pół godziny wcześniej, by spędzić z Tomem przynajmniej kilka minut.

Pocałowałam go i wyszłam z mieszkania. Na ulicy złapałam taksówkę, podałam kierowcy adres i sięgnęłam po telefon, by sprawdzić godzinę. Nie lubiłam się spóźniać, moja szefowa także nie była zadowolona, gdy ktoś nie pojawiał się na czas.

Pracowałam w redakcji czasopisma dla kobiet. Na początku redagowałam teksty do rubryki z poradami, później powierzono mi pod opiekę dział urody, a niedawno mianowano mnie na redaktorkę naczelną. To było moim marzeniem, nie spodziewałam się jednak, że wszystko tak bardzo się zmieni.

Weszłam do budynku minutę przed ósmą. Wbiegłam po schodach, by jak najszybciej zająć miejsce w swoim biurze i sprawiać wrażenie, że jestem w nim od dawna. Dosłownie minutę później pojawiła się szefowa. Meg traktowała pracowników bardzo surowo, choć po godzinach stawała się zupełnie inna. W biurze jednak nie było mowy o uśmiechach ani o plotkowaniu.

– Dopiełaś już nowy numer? – zapytała tak poważnym tonem, że zaczęły mi się trząść dłonie.

– Prawie. Dziś na pewno skończę – odpowiedziałam lekko drżącym głosem.

– Kończysz pracę o szesnastej, co nie znaczy, że o tej godzinie masz rzucać wszystko i wychodzić, jeśli czeka na ciebie roboty.

Chciałam jej powiedzieć, że mam też męża, któremu z powodu awansu prawie nie poświęcam już czasu, ale wtedy pożegnałabym się nie tylko z nową posadą, ale także z tym miejscem.

– Przepraszam, już do tego siadam. Do południa dostaniesz wszystko.

– Mam nadzieję – rzuciła z pogardą, po czym poszła do siebie.

– Jędza – zaśmiała się Sadie, pojawiwszy się w progu mojego gabinetu.

Spojrzałam na przyjaciółkę. Zaraziła mnie uśmiechem.

– Co zrobisz – westchnęłam.

Włączyłam komputer, co chwilę zerkając na Sadie. Usiadła naprzeciwko, rzucając mi przenikliwe spojrzenie.

– Wiem, co zrobisz – powiedziała.

– Zamieniam się w słuch – odparłam, otwierając pliki ze składem nowego numeru magazynu.

– Rozerwiesz się trochę.

– Jeśli tego nie skończę, Meg rozerwie mnie, więc byłabym wdzięczna, gdybyś mówiła jaśniej.

– W sobotę zabieram cię do klubu.

– Nie ma mowy.

– Daj spokój, Cara. Praca, dom, praca, dom i tak w kółko.

– Mam męża.

– Tak, pamiętam. Męża, który głównie narzeka, a w weekendy znajduje czas dla kolegów zamiast dla ciebie.

– Ten weekend będzie inny. Odkąd dostałam awans, jest mu przykro, że praktycznie się nie widzimy. Na pewno będzie chciał spędzić ten czas ze mną.

– Życzę ci tego, choć uważam, że nic się nie zmieni. – Wstała i ruszyła do wyjścia. – Gdyby tak było, masz mój numer.

Choć nigdy nie powiedziała tego głośno, miałam niemal sto procent pewności, że jest zagorzałą

feministką. Pracowałam z nią od trzech lat i nie wiedziałam jej z żadnym facetem. Nigdy także nie mówiła o tym, że się z kimś spotyka. Traktowała mężczyzn z góry, wyrażając się o nich jak o czymś bezużytecznym. Mojej uwadze nie umknęło także to, że nie lubiła Toma, choć widziała go kilka razy w życiu i zamieniła z nim w sumie może pięć zdań. Gdy go chwaliłam, udawała, że nie słyszy, ale za każdym razem, kiedy chciałam się na niego wyzłościć, poświęcała mi całą uwagę i sugerowała rozwód. Często zastanawiałam się nad tym, czy w przeszłości nie stało się nic, co sprawiło, że patrzyła na wszystkich samców w ten sposób.

Tego dnia udało mi się skończyć pracę na czas. Wysłałam gotowy plik do Meg i zaczęłam się modlić, by nie znalazła w nim żadnego błędu. Miałam ściśnięty żołądek i wiedziałam, że to minie, dopiero gdy dostanę informację, że wszystko jest w porządku. Zrezygnowałam więc z jedzenia i zabrałam się do innego zajęcia. Nowe stanowisko miało to do siebie, że zawsze należało coś zrobić. Natychmiast wpadłam w wir pracy. Przerwała mi wiadomość od Meg. Wzięłam głęboki oddech i kliknęłam, by ją odczytać. Ulżyło mi, gdy zwierzchniczka pochwaliła moje materiały. Uśmiechnęłam się szeroko, opadając plecami na oparcie fotela. Wtedy poczułam, że jestem głodna. Została mi już tylko godzina, więc uznałam, że wytrzymam i zjem w domu.

Po pracy wstąpiłam na zakupy z myślą o przygotowaniu jakiegoś dobrego dania. Tom uwielbiał

pieczeń, a ja nienawidziłam jej przyrządzać. Mimo wszystko postanowiłam się poświęcić i zaserwować nam smaczną kolację.

Wróciłam do pustego mieszkania, rozpakowałam torby, umyłam ręce, po czym zabrałam się do krojenia składników. Mimo zmęczenia i niedoboru snu cieszyłam się na ten wieczór. Mogłam spędzić z mężem chociaż te parę krótkich godzin.

Gdy Tom wrócił, posiłek był już gotowy. Otworzyłam wino i nalałam do dwóch kieliszków.

– To jakaś okazja? – zapytał wyraźnie zaskoczony, siadając do stołu.

– Skoro w ciągu tygodnia spędzamy ze sobą czas tylko późnym wieczorem, pomyślałam, że dziś warto umilić atmosferę – wyjaśniłam zadowolona.

– Masz rację. Jak w pracy?

– Dobrze, a u ciebie?

– Szef daje mi w kość, napływają nowe projekty, brakuje nam ludzi, ale jakoś daję radę.

– Przynajmniej nie musisz się bać o utratę posady.

– Racja. – Sięgnął po kieliszek i wznosił niemy toast. – Za to wypiję.

Poszłam w jego ślady, po czym zabrałam się do jedzenia.

W trakcie posiłku rozmawialiśmy o minionym dniu. Czasami nachodziły mnie myśli, że ten awans był mi na rękę. Kochałam Toma, ale chyba oboje zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że nie łączy nas zbyt wiele. Nasze rozmowy były płytkie, poruszaliśmy głównie tematy w stylu: „co dziś robiłeś?”, „co planujesz?”.

Brak wspólnych zainteresowań nigdy szczególnie mi nie przeszkadzał, ale momentami, gdy chciałam się odezwać do męża, nie miałam pojęcia, co powiedzieć.

Po posiłku i kąpieli położyliśmy się do łóżka. Czulałam się wykończona, ale Tom nie wyglądał na sennego. Jego gesty zdradzały, że chce czegoś, na co ja absolutnie nie miałam ochoty. Włączyłam film z nadzieją, że odpuści, ale nic na to nie wskazywało. Nagle zawisł nade mną i schował twarz w zagłębieniu mojej szyi. Nie miałam serca mu odmówić. Gdy ostatnio to zrobiłam, uznał, że go nie kocham, i zasugerował, że mam kogoś innego. Nie chciałam znowu takiej sytuacji.

Ułożyłam nogi szerzej, dopuszczając go do siebie. Skrzywiłam się, gdy we mnie wszedł. Czulałam jego usta na szyi. Zamknęłam oczy, zmuszając się do wydawania cichych jęków, choć nie czerpałam z tego zbliżenia najmniejszej satysfakcji. Byłam przekonana, że to ze mną coś nie tak. Tom był atrakcyjny, podobał mi się, ale w łóżku nie potrafiłam się odblokować.

Kolejne minuty zakończone udawanym orgazmem ciągnęły się w nieskończoność. Odetchnęłam z ulgą, kiedy Tom doszedł. Nie czekałam nawet chwili, gdy się ze mnie zgramolił. Wskoczyłam z łóżka i pobiegłam do łazienki. Uczulenie na lateks zmusiło mnie do brania tabletek antykoncepcyjnych, którymi nie chciałam się faszcerować. Męczyło mnie przyjmowanie ich każdego dnia, choć nie wymagało przecież żadnego wysiłku.

Gdy wróciłam do sypialni, Tom już spał. A może tylko udawał. Położyłam się obok niego, wyłączyłam telewizor i zamknęłam oczy. Mimo wyczerpania nie mogłam przestać myśleć. Wiedziałam, że kolejny dzień będzie dla mnie próbą.

Rozdział drugi

Piątek był wyczerpujący. Nie miałam zbyt wiele pracy, nieprzespana noc jednak dała mi się mocno we znaki. Powieki same mi opadały, gdy tylko siadałam do komputera. Wypiłam cztery kawy, ale w ogóle mi nie pomogły. Wręcz przeciwnie. Po czwartej rozboleła mnie głowa, a pod koniec dnia miałam wrażenie, że nie uda mi się pokonać schodów do mieszkania. I miałam prawie stuprocentową rację. Co prawda wróciłam, ale po ściągnięciu butów oraz płaszcza zostały mi siły już tylko na doczołganie się do łóżka. Zasnąłam, zaraz gdy zamknęłam oczy.

Obudził mnie ruch materaca. Uchyliłam powieki i zauważyłam, że w pomieszczeniu panuje już mrok.

– Nie chciałem cię obudzić – wyszeptał Tom ochrypłym głosem.

– Która godzina? – zapytałam zasnana.

– Dziewiąta. Zjadłem kolację i pomyślałem, że położę się obok ciebie.

Usiadłam i sięgnęłam do włącznika lampki nocnej, żeby zobaczyć twarz męża.

– Nie sądziłam, że prześpię tyle godzin – mruknęłam.

– Odpoczęłaś, należy ci się.

– Tak. – Uśmiechnęłam się. – Na szczęście jutro zaczyna się weekend. Żeby dzisiaj nie zasnąć w pracy, myślałam o tym, co moglibyśmy zrobić. Dawno nie byliśmy w kinie. Tak naprawdę nie pamiętam, kiedy ostatnio poszliśmy na randkę. Nie miałam głowy do planowania niczego wcześniej, więc nie będzie to weekend pełen wrażeń, ale...

– Cara... – przerwał mi z posępną miną. – Niestety te plany musimy odłożyć.

– Jak to?

– Obiecałem mamie, że wpadniemy do niej na obiad, a wieczorem idę do Marca. Kupił nowy stół bilardowy i zaprosił nas na męski wieczór.

Moje ciśnienie w ciągu sekundy drastycznie wzrosło.

– Ty chyba sobie, kurwa, żartujesz!

– Uspokój się. To nie ostatni weekend.

– Pamiętasz, kiedy ostatnio spędziliśmy choć dzień razem? Na obiad do matki pojedziesz sam, bo ja jej niczego nie obiecywałam!

– Nie mogę pojechać sam. Już nas umówiłem.

– Nas? – Zaśmiałam się cierpko. – Ja umówiłam nas na wspólnie spędzony czas, a ty znów wybrałeś kolegów i postanowiłeś ułożyć mi cały dzień! Tak się nie robi!

– To tylko bilard z chłopakami. Nie rozumiem, skąd w tobie tyle złości.

– Co tydzień się z nimi spotykasz!

Nie spodziewałam się takiego obrotu spraw. Sądziłam, że skoro mieliśmy coraz mniej czasu dla siebie, przejrzy w końcu na oczy i zrobi wszystko, by spędzić ze mną weekend. Byłam głupia, łudząc się, że nie wybierze kolegów.

Wściekła jak osa wyskoczyłam z łóżka i opuściłam sypialnię. Jeszcze tak wiele chciałam powiedzieć, ale nie byłam w stanie znaleźć w sobie odwagi. Miałam ochotę mu wykrzyknąć, że jest skończonym idiotą, ale słowa wypowiedziane w nerwach to ryzyko, którego wołałam się nie dopuszczać.

Weszłam do salonu, wzięłam kilka głębokich wdechów i położyłam się na kanapie, czekając, aż Tom przemyśli wszystko i przyjdzie, by mnie przeprosić. Minuty mijały, a ja leżałam w towarzystwie ciszy, próbując usłyszeć jakikolwiek dźwięk dochodzący z sypialni. Po jakiejś godzinie nie wytrzymałam. Wróciłam, by rozmówić się z mężem, ale on po prostu spał! Myślałam, że nie uda mu się rozłościć mnie bardziej, ale nie doceniłam jego umiejętności. Podeszłam do szafki nocnej, chwyciłam telefon i wyłączyłam lampkę. Nie mogłam tak po prostu położyć się obok niego.

Po krótkiej kłótni z samą sobą postanowiłam napisać do Sadie.

„Twoje zaproszenie na jutro wciąż aktualne?”

Nie spodziewałam się tego po sobie. W klubie byłam ostatnio pięć lat wcześniej, by świętować zaręczyny z Tomem. Miałam wówczas dwadzieścia jeden lat i wszystko wydawało się takie piękne. Zamarzyłam o tym, by znów poczuć się tak samo jak wtedy.

Sadie zadzwoniła do mnie parę chwil po otrzymaniu wiadomości. Wiedziałam, czego mogę się spodziewać po odebraniu połączenia. Nie miałam jednak wyboru. Przyłożyłam telefon do ucha.

– Pan Cudowny znowu nawalił? – zapytała z niemalą satysfakcją.

– Co mam ci powiedzieć... – Westchnęłam.

– Opowiadaj, co tym razem odwalił. Zakładam, że wasz wspólny weekend trafił szlag.

– Umówił nas za moimi plecami ze swoją matką na obiad. To jeszcze bym zniosła. Obiad u teściowej, która nie darzy mnie sympatią, nie jest taki straszny. Gdyby tylko wieczór chciał spędzić ze mną...

– Znów wybrał kolegów? A to ci zaskoczenie.

– Sarkazm nie jest tu potrzebny, Sadie.

– Wybacz. Po prostu wkurwiają mnie tacy faceci.

– Istnieje facet, który cię nie wkurwia?

– Jeśli tak, jeszcze go nie spotkałam.

Zaśmiałam się mimowolnie.

– Chcę spędzić ten weekend inaczej – powiedziałam. – Nie przeżyję kolejnej soboty z samotnym maratonem filmów i ze śmieciowym żarciem.

– Nie pozwolę ci na to! Jeśli chcesz, możemy się spotkać u mnie wcześniej. Zjemy coś, napijemy się wina i ruszymy do klubu. Znam naprawdę fajne miejsce.

– Mam nadzieję, że na chwilę zapomnę o tym, co się dzieje w moim domu.

– A ja mam nadzieję, że rzucisz tego palanta.

– Jesteśmy małżeństwem, to nie takie proste.

– Wszystko jest proste, jeśli czegoś naprawdę się chce.

– Podobno.

– Połóż się, wyśpij, a jutro widzimy się u mnie. Poinformuj palanta, że nie wracasz na noc. Choć on pewnie nawet tego nie zauważy.

– Tom nie jest taki zły.

– Zaczynasz go bronić, więc czas skończyć tę rozmowę. Do jutra!

Rozłączyła się, nie dając mi nawet szansy na pożegnanie. Mogłam jedynie westchnąć pogrążona w żalu i wrócić do leżenia na kanapie. Nie było mowy o śnie. Pożałowałam, że namówiłam Toma na przeniesienie telewizora do sypialni. Przez brak zajęcia zawsze biłam się z myślami, a to nigdy nie kończyło się dobrze w połączeniu z żalem i ze złością.

W tamtej chwili nienawidziłam własnego męża. Wiedziałam, że to szybko minie i zaraz znów będę go kochać, i przez to nienawidziłam go jeszcze bardziej. Gryzły mnie wyrzuty sumienia, że w ogóle tak myślałam, ale to nie był koniec. Doszło do tego,

że zaczęłam się zastanawiać, czy wciąż jesteśmy małżeństwem, czy łączy nas już tylko papier.

W końcu zasnęłam, choć trwało to naprawdę długo.

Rozdział trzeci

Obudziłam się, czując coś w rodzaju kaca moralnego. Jakim cudem, skoro nic nie zrobiłam? Zegar nad kominkiem wskazywał siódmą, a dźwięki dobiegające z kuchni świadczyły o tym, że mój mąż przygotowywał śniadanie.

Niechętnie usiadłam, zbierając się do opuszczenia kanapy. Nie byłam gotowa na kolejną dyskusję z Tomem, ale nie mogłam także się ukrywać. Choć fizycznie czułam się dobrze, psychicznie byłam wykończona. Gdyby nie brak kontaktu z mężem, byłabym naprawdę szczęśliwą kobietą. Bo czego mi brakowało? Miałam świetną pracę, cieszyłam się zdrowiem, nie brakowało mi pieniędzy i mogłam liczyć na przyjaciół. Było tylko jedno ale, które odbierało mi radość życia.

Weszłam do kuchni. Czekał tam wystawny posiłek.

– Twoja mama zamierza przyjechać do nas na śniadanie? – zapytałam kąśliwie.

Nie mogłam sobie odmówić tej drobnej uszczypliwości. Stosunki Toma z jego matką były przerażająco zażyłe. Kiedyś, zanim się pobraliśmy i zamieszkaliśmy razem, nawet rozumiałam, że odwoływał nasze spotkania, bo mama go o coś prosiła. Po ślubie jednak niewiele się zmieniło. Na pierwszym miejscu wciąż stała ona, później byli koledzy, a ja dopiero za nimi. Nie miałam szans wygrać jego uwagi. Wiedziałam, że to musi się skończyć, i postanowiłam zrobić wszystko, by to on doszedł do tego wniosku.

– Masz rację, nie powinienem ustalać niczego poza twoimi plecami – odezwał się ze skrucą, stawiając obok mnie kubek gorącej kawy.

– A więc odwołasz plany, które sam ułożyłeś?

Znałam odpowiedź, nim zadałam to pytanie. Patrząc na zagubioną minę Toma, dostałam potwierdzenie.

– Skarbie, nie mogę tak po prostu ich odwołać. Zaśmiałam się gorzko.

– Cały tydzień mówiłam ci o tym, jak się cieszę na wspólny weekend. Cały pieprzony tydzień wiedziałeś, że się na niego nastawiłam. Nagle chwilę wcześniej zmieniasz nasze plany, bo mama i koledzy? Oni są ważniejsi od żony, która chciała spędzić pierdolony weekend z mężem?!

– Kochanie, to nie tak...

– Nawet nie próbuj tego tłumaczyć na swój pokrętny sposób. Wychodzę i nie mam pojęcia, kiedy wrócę.

Ruszyłam do sypialni, a Tom przyszedł zaraz za mną.

– Dokąd idziesz?

– Umówiłam się z kolegami z pracy na piwo i bilard.

– Żartujesz?

– Nie. Dlaczego miałabym żartować? – Wyjęłam z szafy krótką białą sukienkę i podeszłam do drzwi. Stałam tuż przed mężem. – Skoro ty możesz robić to co weekend, ja także spróbuję. Wybierasz to zamiast żony, więc musi być w tym coś wyjątkowego. W przeciwnym razie by ci się znudziło, prawda?

Nie czekając na odpowiedź, ominęłam go i zamknęłam się w łazience. Wzięłam długi, gorący prysznic, po nim zrobiłam delikatny makijaż i włożyłam sukienkę. Była bardziej dziewczęca niż kobieta, ale wiedziałam, że nawet o nią Tom zrobi awanturę. Znałam go. Był wielkim zazdrośnikiem. Tym razem zależało mi na tym, by po moim wyjściu miał o czym myśleć.

– Powiesz mi, dokąd idziesz? – wysyczał, gdy wyszłam z łazienki.

– Przecież już mówiłam.

– Nie żartuj sobie, Cara.

Zaśmiałam się ironicznie.

– Ja sobie żartuję? Wychodzę. Nie czekaj na mnie.

Trzasnęłam za sobą drzwiami z niemalą ulgą. Nie wiedziałam, skąd we mnie to uczucie, ale cieszyłam się, że wyluskałam odwagę na ten krok. Zwykle byłam bardziej potulna, to musiało się

jednak skończyć. Nie zamierzałam marnować reszty życia u boku mężczyzny, dla którego nie byłam najważniejsza.

Dotarłam do Sadie wcześniej, niż planowałam. Otworzyła drzwi w piżamie, zaspana i nieco zaskoczona moim widokiem. Wyglądało na to, że ją obudziłam.

– Przepraszam, nie mogłam wytrzymać w domu – powiedziałam.

– Dobrze, że przyszłaś. Zapraszam.

Weszłam do środka i się rozejrzałam.

– Robiłaś remont?

– Tak, kilka miesięcy temu.

Dopiero wtedy do mnie dotarło, że nigdy nie miałam czasu, żeby przyjść do niej w odwiedziny. Nie mogłam sobie nawet przypomnieć, kiedy ostatnio byłam w jej mieszkaniu.

– Powinnam brać przykład z męża. On ma czas dla przyjaciół – westchnęłam.

– Wszystko da się jeszcze naprawić. Jadłaś śniadanie?

– Nie. Nie wypiłam nawet kawy.

– Idź do kuchni, nastaw ekspres. Przebiorę się i przyjdę.

Kiwnęłam głową i zrobiłam to, o co prosiła. Próbowалам nie myśleć o tym, co będzie dalej, ale to było trudniejsze, niż mogło się wydawać. Po powrocie Sadie zrobiło się łatwiej.

– Nie będę pytać o szczegóły – poinformowała od razu. – Chcę jednak wiedzieć, czy w końcu przejrzałaś na oczy.

– Zależy, co przez to rozumiesz. Jeśli rozwód, to nie. Jeśli to, że muszę coś zmienić, owszem.

– Dobrze tyle. – Posłała mi szeroki uśmiech. – Zrobię śniadanie, a później znajdziemy zajęcie do wieczora. Co ty na to?

– Jestem jak najbardziej na tak.

Rozdział czwarty

Spędziłam cudowne godziny. Nawet nie zdawałam sobie sprawy, jak bardzo mi brakowało takiej rozmowy. Dużo rozmawialiśmy, co znacznie poprawiło mi humor. Starłam się unikać tematu Toma, choć Sadie od czasu do czasu próbowała wyciągnąć ode mnie coś więcej niż opowieść o porannym starciu. Nie miałam ochoty mówić jej o tym, jak się czuję, ale ona była z wykształcenia psychologiem, więc bez problemu wyłuskała najważniejsze informacje. Mimo wszystko spędzony z nią dzień uważałam za jeden z najlepszych dni ostatnich miesięcy.

Gdy nadszedł wieczór, otworzyłyśmy wino i przeszłyśmy do garderoby.

– Musisz to włożyć! – zapiszczała, pokazując mi czarną błyszczącą sukienkę na cienkich ramiączkach.

– Jest piękna – odparłam na bezdechu.

Dawno nie nosiłam czegoś takiego, lecz nie oznaczało to, że takie ubrania mi się nie podobały.

Przeciwnie. Patrzyłam na nie za każdym razem, gdy chodziłam po galerii. Nie widziałam jednak sensu kupowania ich. W pracy nie mogłam nosić niczego, co nie było w stu procentach eleganckie, w domu zaś stawiałam na wygodne ubrania. Z powodu braku życia prywatnego nie inwestowałam w ciuchy zapierające dech w piersiach.

– Musisz ją włożyć – powtórzyła.

– A ty?

– Ostatnio kupiłam to чудо. – Sięgnęła po złotą kreację z głębokim dekoltem.

– Cholera – rzuciłam zachwycona.

– Tak, wiem. Trafiłam na ostatnią sztukę i zapłaciłam połowę ceny. I tak kosztowała mnie majątek, ale nie mogłam jej nie kupić.

– To była dobra decyzja. Jest niesamowita.

– Chciałaś powiedzieć, że jest niesamowicie seksowna?

– Tak, dokładnie. – Zaśmiałam się. – Mogę cię o coś zapytać? – dodałam niepewnie.

– Jasne.

– Masz pełno takich ubrań, chodzisz do klubów, wciąż coś się wokół ciebie dzieje. Jak to możliwe, że do tej pory nikogo nie poznałaś?

– Bo wcale nie chcę nikogo poznawać, skarbie. Robię to wszystko dla siebie. Dla siebie dobrze wyglądam, dla siebie odżywiam się zdrowo i trenuję.

– Nie potrzebujesz czasami... no wiesz... – wyszeptalam zawstydzona.

Zaśmiała się głośno.

– Ulżyć sobie? Od tego mam całe pudełko wibratorów i innych zabawek erotycznych.

Chyba poczerwieniałam. Poczułam lekkie zawstydzenie, które stanowiło zapewne reakcję na tę bezpośredniość. Nigdy z nikim nie rozmawiałam o tych sprawach i sama wzmianka o wibratorach wprowadziła mnie w zakłopotanie.

– Co to za klub, do którego chcesz mnie zabrać? – zapytałam, by jak najszybciej zmienić temat.

– Heaven.

– Skądś kojarzę tę nazwę.

– Wykupili u nas reklamę zaraz po otwarciu. Na pewno ją widziałeś.

– No tak! Pamiętam, że się wybierałaś.

– I od tego czasu często tam bywam. Mają świetne drinki, niezłą muzykę i niesamowity klimat. Zresztą sama się przekonasz.

Byłam podekscytowana tą wizją. Nagle poczułam się jak nastolatka, która właśnie wchodzi w świat dorosłości. Z jednej strony było mi siebie przez to żal, ale z drugiej – cieszyłam się na to, co mnie czekało.

Po opróżnieniu butelki Sadie postanowiła zmyć makijaż, który sobie zrobiłam w domu, i pomalować mnie po swojemu. Na szczęście wyszło jej lepiej, niż się spodziewałam. Już dawno nie nosiłam na twarzy tak odważnych kolorów. Podobałam się sobie. Moje niebieskie oczy były mocno podkreślone czarnym cieniem, a pociągnięte czerwoną szminką usta wydawały się pełniejsze.

Później Sadie zabrała się do układania moich włosów. Wyczarowała piękne bursztynowe loki nieco przypominające jej codzienne uczesanie.

Zamknęłam się w łazience, by włożyć sukienkę, a gdy spojrzałam w lustro, mogłam jedynie otworzyć usta z oszołomienia. Nie wierzyłam, że patrzę w swoje odbicie. Wciąż zaskoczona wróciłam do przyjaciółki. Jej usta rozchyliły się na mój widok.

– O kurwa. Wyglądasz...

– Jak nie ja? – rzuciłam rozbawiona.

– Niesamowicie.

– Dziękuję. Nie sądziłam, że trochę więcej makijażu może tak wiele zmienić.

– Jesteś naturalną piękną, Cara. Po prostu w tej wersji wyglądasz cholernie seksownie.

Wstała z uśmiechem z łóżka i dopiero wtedy zauważyłam, że również się przebrała.

– Ta sukienka leży na tobie jak druga skóra – pochwaliłam. – To był naprawdę dobry zakup.

– Też tak uważam.

Chciałam powiedzieć coś więcej, ale wydawało mi się to niestosowne, mimo że nie poczułam się nieswojo po tym komplemente. Wyglądało na to, że potrzebowałam więcej wina.

Zadzwończyłyśmy po taksówkę, a pięć minut później siedziałyśmy już w samochodzie. Byłam podekscytowana, ale nawet Sadie wyglądała, jakby nie mogła się doczekać. Trochę mnie to zaskoczyło, bo przecież robiła to niemal co weekend.

Na miejscu uderzyły mnie porywająca do tańca muzyka i niespotykany klimat tego miejsca. Przyjaciółka złapała mnie za rękę i pociągnęła w stronę baru. Zajęliśmy miejsca na hokerach i zamówiliśmy drinki.

– Już wiesz, dlaczego lubię ten lokal? – zapytała z szerokim uśmiechem.

– Tak. Jest świetny.

– Nie ma tłumów, dzięki czemu można bez problemu znaleźć miejsce na parkiecie. Poza tym wszędzie przechadza się ochrona, więc czuję się bezpiecznie. Namawiałam Meg, żeby zrobić o Heaven artykuł, ale stanowczo odmówiła.

– Naprawdę? Dlaczego?

– Cytuję: „Nie będę robić nikomu darmowej reklamy. Jeśli chcą rozgłosu, niech się odezwą”.

Zaśmiałam się na widok jej miny, gdy próbowała udawać szefową. Musiałam przyznać, że dobrze jej to wyszło.

– Meg żyje forszą – podsumowałam.

– I właśnie dlatego jej nie lubię.

– Na szczęście nie musimy jej lubić.

– Ty masz z nią dobre stosunki, mimo że bywa dla ciebie wredną suką, a ja nie mogę się doczekać, aż znajdę lepszą pracę.

– Chcesz odejść? – zapytałam zasmucona.

W redakcji pracowało wiele kobiet, ale z połową nie zamieniłam nawet słowa poza służbową rozmową. Druga połowa po prostu była, tylko z Sadie

miałam świetny kontakt. Gdyby odeszła, zostałabym sama.

– Spokojnie. Planuję to od roku, ale jak widać, bezskutecznie. Nikt nie potrzebuje psycholożki, która udziela rad w kobiecym czasopiśmie.

– Wiem, że nie powinnam tego mówić, ale mi ulżyło. W pracy rozmawiam tylko z tobą.

– Bo jesteś aspołeczna! – rzuciła rozbawiona. – Gdyby nie to, że sama do ciebie przyszłam i zaczęłam rozmawiać, byłybyśmy sobie zupełnie obce.

– Nic na to nie poradzę. Nie umiem nawiązywać kontaktów. – Wzruszyłam ramionami. – Mam wiele wad, ale to jedna z tych, których najbardziej w sobie nie lubię.

– A więc jesteś moim przeciwieństwem.

– Na to wygląda.

Wypiłyśmy po dwa drinki, po których spędziłyśmy dobrą godzinę na parkiecie. Co chwilę ktoś do nas podchodził, proponując taniec, ale za każdym razem odmawiałyśmy. Ja dlatego, że byłam mężatką, a Sadie... Sadie była sobą.

Gdy poczułyśmy się wykończone, postanowiłyśmy wrócić do baru i kupić kolejne drinki. Po ich wypiciu Sadie zamówiła jeszcze jedną kolejkę, a ja próbowałam odzyskać czucie w stopach.

– Podoba mi się tu, ale obawiam się, że jutro nie będę mogła chodzić – zaśmiałam się, rozmawiając kostki.

– To jest tego warte.

– Zgadzam się.

Barman postawił obok nas szklanki. Wzięłam łyżeczek i poczułam, że w końcu nabrałam odwagi.

– Mogę cię o coś zapytać?

Przyjaciółka spojrzała na mnie w skupieniu.

– Jasne.

– Dlaczego nie dałaś szansy żadnemu z tych facetów, którzy prosili cię do tańca? Niektórzy byli przystojni.

– Już to kiedyś tłumaczyłam.

– Niby od dawna wiem, że jesteś feministką, ale nie spodziewałam się, że do tego stopnia.

– Feministką? – Uniosła brwi. – Do diabła, Cara, jestem lesbijką.

Wytrzeszczyłam oczy. Zaskoczyła mnie. Znałam ją długo, ale nigdy nie powiedziała o tym głośno.

– Nie wiedziałam – wymamrotałam.

– Sądziłam, że się domyślasz.

– Nie wpadłabym na to.

– Jeśli ci to przeszkadza...

– Nie. Nie przeszkadza. Jestem zaskoczona, ale nie widzę w tym niczego złego. Nie zrozum mnie źle.

– Jasne. Zazwyczaj o tym nie mówię.

– Dlaczego?

– Wiesz, jak działa społeczeństwo. Jedni nie widzą różnicy, drudzy szukają w tobie choroby i innych wypaczeń. Kiedy przyznałam się rodzinie, moi rodzice nie mieli z tym problemu, za to babcia każała mi iść do kościoła i modlić się o przywrócenie zdrowia.

– Musiałaś to mocno przeżyć.

– Trochę, ale szybko o tym zapomniałam. Nigdy nie zależało mi na akceptacji wszystkich, którzy mnie otaczają. Zawsze chciałam żyć w zgodzie ze sobą i tego się trzymam.

Podobało mi się jej podejście. Też pragnęłam tak żyć, ale nie potrafiłam. Coś mnie blokowało i kazało mi żyć w zgodzie nie ze sobą, ale z oczekiwaniami innych. To było toksyczne, a ja nie mogłam tego zmienić.

Dopiłam drinka i uśmiechnęłam się do przyjaciółki.

– Wracamy na parkiet?

– Oczywiście.

Przetańczyłyśmy wiele godzin. Robiłyśmy sobie jedynie krótkie przerwy na kolejne drinki, po czym znów wracałyśmy na parkiet. Opuściłyśmy klub dopiero o drugiej nad ranem.

– Przenosimy imprezę do mnie – zaśmiała się Sadie, przywołując taksówkę.

– To pewnie źle się skończy – odparłam równie rozbawiona.

– Nie wiem, kiedy znowu postanowisz posmakować życia, więc nie będę czekać na następny raz.

Nie zamierzałam protestować. Chciałam się zabawić, mieć kaca i przypomnieć sobie, jak to jest cieszyć się życiem.

W mieszkaniu Sadie zrobiła nam drinki przypominające te, które piłyśmy w klubie. Usiadłyśmy na kanapie i włączyłyśmy muzykę.

– Zazdroszczę ci – westchnęłam.

- Jeśli twoje życie ci nie odpowiada, zmień je.
- To nie takie proste.
- Tak, wiem, już to mówiłaś. Ale to jest proste. Podejmujesz decyzję i wdrazasz ją. Naprawdę chcesz być z mężem, który nie poświęca ci czasu? Jest coś, co rzeczywiście was łączy? Chociaż dobry seks?
- Cóż. – Opuściłam głowę. – Jeśli chodzi o to... w tej kwestii to ze mną jest coś nie tak.
- O czym mówisz?
- Nienawidzę seksu. – Wypiłam wystarczająco dużo, żeby powiedzieć o tym głośno i się nie jękać. – Gdy to robimy, mam wrażenie, że wszystko ciągnie się w nieskończoność i że zaraz zwariuję. Zawsze odliczam w myślach od dziesięciu do zera i robię to tak długo, aż jest po wszystkim.
- To dość duży problem, ale nie wierzę, że to twoja wina.
- Wiem, że o wszystko obwiniasz mężczyzn, ale tym razem jestem pewna, że wina leży po mojej stronie.
- Jak długo trwa wasza gra wstępna? Jeśli w ogóle istnieje. Wie, gdzie cię dotknąć, żebyś poczuła przyjemność? Wie, gdzie są twoje najczulsze punkty?
- Milczałam. Znałam odpowiedź, ale trudno było mi ją wyartykułować.
- Nie – rzuciłam wreszcie.
- Szkoda, że nie jesteś lesbijką. Pokazałabym ci, że wszystko z tobą w porządku – stwierdziła rozbawiona Sadie.

Zaśmiałam się, ale jakaś część mnie zapragnęła się dowiedzieć, o co dokładnie chodzi. Oczywiście była zbyt słaba, bym mogła pozwolić jej o tym decydować, mimo wszystko ta myśl wyrwała mi się w głowie i wyglądało na to, że tak łatwo nie odpuści.

Poszliśmy spać dopiero przed czwartą. Położyłam się zmęczona, ale szczęśliwa. Liczyłam, że uda mi się przespać kaca, który był niestety nieunikniony.

Rozdział piąty

Obudziłam się grubo po południu. Odruchowo spojrzałam najpierw na telefon. Odkryłam, że w nocy Tom próbował się do mnie dodzwonić kilka razy. Zastanawiałam się, czy powinnam oddzwonić, bo nie dawałam znaku życia już od ponad doby, ale zrezygnowałam z tego pomysłu. Uznałam, że porozmawiam z nim, gdy wrócę.

Bolała mnie głowa, ale był to znośny ból. Zajrzałam do kuchni, wyglądało jednak na to, że Sadie jeszcze spała. Na wszelki wypadek postanowiłam się upewnić, że wszystko w porządku. Uchyliłam drzwi jej sypialni i zajrzałam przez szparę. Moja przyjaciółka leżała na brzuchu. Podwinięta koszulka odkryła jej nagie pośladki. Poczulałam się jak zboczeniec, bo zamiast zamknąć drzwi, wpatrywałam się w jej tyłek. Dopiero po chwili wróciłam

do kuchni i zabrałam się do robienia śniadania. Z szerokim uśmiechem wspominałam poprzednią noc. Jedna rzecz nie chciała dać mi spokoju. Robiło mi się wstyd, gdy myślałam o tym, jak by to było być z kobietą. To Sadie zainspirowała mnie do takich rozważań. Wcześniej nie zastanawiałam się nad takimi kwestiami, żyłam w przekonaniu, że powinnam wyjść za mężczyznę, a kiedy nadejdzie czas – mieć z nim dzieci i czekać na wnuki. I nagle jeden wieczór sprawił, że moja wizja stanęła pod znakiem zapytania.

– Pięknie pachnie. – Z zadumania wyrwał mnie głos Sadie.

– Przyszłaś w samą porę.

Postawiłam na stole dwa talerze wypełnione jajecznicą z bekonem, po czym sięgnęłam po kubki z kawą.

– Po śniadaniu wracam do siebie – oznajmiałam. – Nie chcę, ale pora na zmierzenie się z rzeczywistością. – Usiadłam naprzeciwko niej.

– W razie czego służę wygodną kanapą.

– Oby to nie było konieczne i oby Tom zrozumiał, że nie możemy żyć tak jak do tej pory.

– Albo uzna, że nic się nie wydarzyło. Może nie byłam z żadnym facetem, ale wiem, że mają krótką pamięć i że większość poprawia się tylko na krótko.

– Niechętnie przyznaję ci rację.

Przeszliśmy z Tomem już kilka konfliktów i rzeczywiście – coś zmieniało się tylko na moment, po

czym wracała rzeczywistość. Nie łudziłam się, że tym razem będzie inaczej, ale miałam na to nadzieję. Jeszcze nie tak dawno temu myślałam o powiększeniu rodziny, szybko jednak do mnie dotarło, że to jeszcze nie pora. Po ostatnich wydarzeniach zaczęłam się zastanawiać, czy w ogóle nadejdzie na to odpowiedni czas.

Tak jak postanowiłam, wróciłam do mieszkania zaraz po posiłku. Kac powoli odpuszczał, a ja byłam gotowa na konfrontację z mężem.

Tom pojawił się w przedpokoju, gdy tylko zamknęłam za sobą drzwi.

– Czy ty jesteś poważna?! – wysyczał wściekły.

– O co ci chodzi? – zapytałam lekceważąco.

– Nie ma cię, kurwa, całą noc! Nie odbierasz telefonów! Nie dajesz znaków życia!

– Nigdy do mnie nie dzwoniłeś, gdy spędzałeś czas z kolegami.

– Nie zachowuj się jak dziecko!

– A ty nie krzycz na mnie, jakbym była dzieckiem!

– Tak się zachowujesz.

– Ja?! Spójrz najpierw na siebie! Jeśli ktoś w tym małżeństwie jest niedojrzały, tym kimś jesteś ty!

Zasłonił twarz dłońmi i wziął głęboki oddech. Kiedy znów na mnie spojrzał, jego oblicze złagodniało.

– Masz rację. Mimo wszystko nie powinnaś ignorować moich telefonów. Naprawdę się martwiłem, że coś ci się stało. Zamierzałem iść na policję.

– Byłam z koleżanką z pracy – powiedziałam zrezygnowana.

– Mogłaś mi powiedzieć. Nie martwiłbym się tak bardzo.

– Chciałam, żebyś coś w końcu zrozumiał.

– Zrozumiałem. Możesz być pewna.

Tego dnia miałam ochotę na bycie wredną jeżdżą, ale zamiast wyrzucić z siebie wszystko, co siedziało mi w głowie, ugryzłam się w język. Tom zauważył, że skapitulowałam. Podeszedł, złapał moją rękę i przyciągnął mnie do siebie, zamykając w silnym uścisku. Z twarzą na jego torsie próbowałam zrozumieć, co właściwie czułam. Owszem, cieszyłam się, że nasza sprzeczka została zamknięta, ale wiedziałam, że to niczego nie załatwia. Zbyt wiele się wydarzyło, by po tym ot tak wrócić do normalności... Właśnie – normalności. Czym ona właściwie była? Miałam ochotę zapomnieć o spokoju i ponownie wrócić do tematu naszej kłótni. Powiedzieć wszystko i zażądać deklaracji, która miałyby mnie uspokoić. Nagle coś mnie przed tym powstrzymało. Jakbym podświadomie wiedziała, że nie powinnam tego robić.

Cofnęłam się o krok i spojrzałam beznamiętnie na męża.

– Przyszykuję kolację – powiedziałam.

– Nie. Zjemy w restauracji. Co ty na to?

Uśmiechnęłam się mimowolnie.

– Chętnie.

Cieszyłam się jak głupia, chociaż powinnam zachować ostrożność. Doskonale znałam słomiany zapach Toma.

Rozdział szósty

Nowy tydzień zaczęłam w wyśmienitym humorze. W niedzielę spędziłam z Tomem miły wieczór, nawet nasz seks wydawał się przyjemniejszy. Musiałam przyznać rację Sadie. Tom zazwyczaj nie starał się o to, bym czuła się dobrze. Tego wieczora było inaczej. Tak jak na początku naszego związku. Dotykał mnie delikatnie, jakby się bał, że mocniejszy nacisk sprawi mi ból. Nie doszłam ani nie byłam temu bliska, lecz nie modliłam się o szybki koniec.

– Jak sytuacja? – Sadie pojawiła się w moim biurze, gdy tylko usiadłam w fotelu.

– Stabilna. – Uśmiechnęłam się.

– Twój mąż nagle zaczął cię zauważać?

– Tak, ale zanim coś powiesz... nie skaczę z radości. Zdaję sobie sprawę, że to może szybko minąć.

– Pewnie do soboty – rzuciła pod nosem.

– Nie wiem, ale on długo tak nie wytrzyma.

– Mimo wszystko wydajesz się szczęśliwa – skomentowała z lekkim niesmakiem.

– Nie dzięki Tomowi. Zafundowałaś mi świetny weekend. Naprawdę dobrze się bawiłam i mam wrażenie, że mentalnie odmłodziłam o wiele lat. Mimo niedzielnego kaca odpoczęłam psychicznie.

– A więc zapraszam na kolejny weekend. Chociaż zgaduję, że chcesz spędzić go z mężem.

Zastanowiłam się.

– Niekoniecznie. Skoro ja mogłam siedzieć bez niego w mieszkaniu co sobotę, on może się obejść beze mnie.

– Nie poznaję cię, ale cholernie podoba mi się twoja postawa.

Sama się nie poznawałam. Wzięłam sobie do serca słowa Sadie i postanowiłam stopniowo przekształcać swoje życie.

– Chyba potrzebuję zmiany. Miałaś rację, mówiąc, że wszystko kręci się u mnie wokół pracy i domu. Jeśli to tak zostawię, w wieku trzydziestu lat będę się nienawidzić.

– Skończyłyście już pracę, że macie czas na plotki? – Za plecami Sadie stanęła Meg.

– Rozmawialiśmy o temacie, na który warto poświęcić więcej uwagi – wyjaśniła błyskawicznie Sadie.

Staralam się nie wyglądać na zdziwioną.

– Zamieniam się w słuch – rzuciła poważnie szefowa.

– Dostałam list od kobiety, która ukrywa swoją orientację przed wszystkimi – wypaliła Sadie. – Myślę, że warto o tym napisać. Cara uważa, że taki artykuł mógłby pomóc wielu kobietom w podobnej sytuacji.

– Nie do końca rozumiem. Chcecie napisać o tym, jak być lesbijką, choć żadna z was nią nie jest?

Sadie rzeczywiście trzymała w tajemnicy swoją orientację. Nawet przenikliwe oko szefowej nie odkryło prawdy.

– Dostałam tak wiele wiadomości tego typu, że jestem w stanie postawić się na miejscu każdej z tych kobiet, zapewniam cię – oznajmiła twardo moja przyjaciółka. – Cara może to niezłe opisać i stworzyć artykuł, po który wszyscy chętnie sięgną.

– Zanim się zgodzę, chcę dostać plan.

Widziałam, że Meg bardzo zainteresowała się pomysłem Sadie, choć usiłowała tego nie pokazywać.

Odeszła w stronę swojego biura, a ja posłałam przyjaciółce pytające spojrzenie. W odpowiedzi wzruszyła ramionami i zrobiła minę niewiniątka.

– Improvizowałam – wyjaśniła.

– Uratowałaś mnie przed kolejną nudną pracą. Meg nie lubi, kiedy nie mam zajęcia, i za każdym razem znajduje mi coś, co wykańcza mnie psychicznie.

– Będzie fajnie! Zobaczysz! – pisnęła podekscytowana. – A planem się nie martw. Zawsze chciałam napisać taki artykuł. Od kilku miesięcy trzymam szkic w szufladzie. Dla niepoznaki oddam go Meg pod koniec dnia. Wie, że nie lubię się przepracowywać, więc zaczęłaby się czegoś domyślać, gdybym skończyła za szybko.

Nie wierzyłam, że to się dzieje naprawdę. Uśmiechałam się, choć nie miałam pojęcia, na co w ogóle się piszę.

Wpół do czwartej przyszła do mnie szefowa i poinformowała, że najbliższy tydzień spędzę poza biurem. Okazało się, że plan Sadie przewidywał wiele wycieczek i rozmów z mnóstwem kobiet odepchniętych przez społeczeństwo ze względu na orientację.

Miałymy przeprowadzić kilka wywiadów oraz opisać miejsca, do których osoby homoseksualne lubią przychodzić, i zwyczajnie w ich związkach. Sadie jeszcze nigdy nie przyłożyła się tak bardzo do żadnego zadania, co zauważyła nawet Meg. Miałam okazję przyjrzeć się paru stronom skrupulatnie przygotowanego konspektu, który zostawiła mi szefowa, bym mogła się z nim dokładnie zapoznać. Zaczęłam czytać go już w taksówce, żeby zabić czas.

– Cholera, to jest naprawdę dobre – szepnęłam pod nosem, odwracając kolejną kartkę.

Gdy tylko weszłam do mieszkania, usiadłam przed biurkiem, by spisać najważniejsze punkty, a także dodać swoje sugestie. Tych nie było jednak dużo. Sadie pomyślała tak naprawdę o wszystkim.

Niedługo później wybrałam numer przyjaciółki, by przekazać jej opinię.

– Czytałaś? – zapytała, gdy odebrała telefon. – Meg miała ci przekazać mój plan. Właśnie chciałam do ciebie dzwonić.

– Tak, czytałam. Jest niesamowity.

– Naprawdę?

– Właśnie nad nim siedzę. Wpadł mi do głowy szalony pomysł. A gdyby tak założyć organizację pomagającą ludziom homoseksualnym? Nie wiem jeszcze, jak dokładnie mogłaby działać, ale Nowy Jork jest przecież duży, więc ktoś na pewno się tym zainteresuje. Można by stworzyć w sieci miejsce, w którym będą rozmawiać, umawiać się na

spotkania. Będą mogli prosić o pomoc. No wiesz...
znajdą wszystko, czego będą potrzebować.

– Cara... jesteś genialna!

Uśmiechnęłam się tak szeroko, że aż rozboleły
mnie policzki.

– Chyba po raz pierwszy w życiu czuję powoła-
nie – stwierdziłam z dumą.

– Cieszę się, że tak do tego podchodzisz.

– Domyślam się, że to nie będzie pierwsza taka
organizacja, mimo wszystko zależy mi na stworze-
niu czegoś wyjątkowego, nie bezosobowego.

– Chyba rozumiem, o czym mówisz.

Ulżyło mi, bo zaczynałam się motać we własnych
myślach. Nie potrafiłam jasno przedstawić wizji,
choć w wyobraźni widziałam już wszystko bardzo
dokładnie.

– Słyszałam, że nie musimy się pojawiać w pra-
cy – powiedziałam. – Powiedz mi w takim razie, co
będziemy robić.

– Przez dwa najbliższe dni odbędziemy rozmowy
z kobietami. Każda z tych historii jest inna. Jedna
ze szczęśliwym zakończeniem, druga z tragicznym.
Wykorzystamy w artykule najważniejsze fragmenty.

– Brzmi dobrze.

– Umówiłam nas już na wiele rozmów, dlatego
zalecam dużo snu.

– Jasne. Kładę się zaraz po kolacji.

Po rozmowie z przykrością odłożyłam plan Sa-
die i przesłam do kuchni. Zabrałam się do goto-
wania, myślami jednak wciąż byłam przy nowym

temacie. Nie usłyszałam nawet, kiedy wrócił Tom. Zauważyłam go, dopiero gdy stanął tuż obok.

– Przestraszyłeś mnie – rzuciłam, łapiąc się za klatkę piersiową.

– Nie wchodziłem cicho. Nie słyszałaś?

– Zamyśliłam się.

– Co tak bardzo zajęło twoją głowę?

– Temat na nowy artykuł, który zleciła mi szefowa.

– Rozumiem.

Wyszedł, zapewne po to, by się przebrać. Dobitnie dał mi do zrozumienia, że to nie jest rzecz, o której chciałby dyskutować. Może nie zrobił tego celowo, ale i tak zaboląło. Chciałam mu streścić wszystko, co zaplanowała Sadie, i pokazać, jak bardzo jestem tym podekscytowana. Niestety wyglądało na to, że nie miał ochoty o tym słuchać.

Rozdział siódmy

Kolejne dni stanowiły niesamowitą podróż po nieznanym lądzie. Poznawałam wspaniałych ludzi i ich życiorysy. Rozmawiałam z bardzo młodymi dziewczynami i z dojrzałymi kobietami. Trzeciego dnia byłyśmy umówione z Niną. Odezwała się do nas sama, gdy usłyszała od kogoś o tym, co robimy. Przez telefon dowiedziałyśmy się tylko tyle,

że po ośmiu latach związku zostawiła męża dla swojej wybranki i bardzo zależy jej na tym, by jej opowieść trafiła do kobiet w podobnej sytuacji.

Nie byliśmy zadowolone z drogi, którą musiałyśmy pokonać, by spotkać się z Niną. Przejechanie przez cały Nowy Jork stanowiło niełatwą sztukę, ale miałyśmy przeświadczenie, że nam się to opłaci. Właśnie takiej historii nam brakowało. Kobiety, która rzuciła swoje dotychczasowe życie, by ułożyć je na nowo. Jako mężatka byłam ciekawa, co ją do tego skłoniło. Sama nie potrafiłam przed sobą przyznać, że oddalam się od męża i nie mogę nic z tym zrobić. A Nina miała odwagę zacząć wszystko od początku.

Dojechałyśmy na wskazane przez kobietę miejsce późnym popołudniem. Nigdy wcześniej nie odwiedziłam tej części Nowego Jorku, więc rozglądałam się z ciekawością. Sadie zaciągnęła mnie do budynku klubu, w którym czekała na nas Nina. Z wyjątkiem naszej rozmówczyni nie było w nim nikogo.

– Wybaczcie miejsce, ale czekam właśnie na ważną dostawę – odezwała się Nina, witając nas uściskiem dłoni.

– Miejsce nie ma znaczenia. Poza tym to ma niezły klimat – odparła Sadie. – To twój klub?

– Tak. Kupiłam ruinę i wyremontowałam ją, żeby stworzyć najlepszy w okolicy klub dla lesbijek. Chyba mi się udało.

Długonoga szatynka z pełnymi ustami uśmiechnęła się do nas szeroko, po czym wskazała dłonią

stolik. Usiadłyśmy przy nim, a wtedy pojawiła się młoda dziewczyna. Postawiła przed nami butelkę wina i trzy kieliszki, a następnie wypełniła je alkoholem. Zaraz po tym zniknęła na zapleczu.

Nina złapała kieliszek i wzniosła niemy toast. Upiła łyk, po czym skupiła się na nas.

– Do takich rozmów alkohol wydaje się idealnym kompanem – rzuciła lekko rozbawiona. – A więc... co chcecie wiedzieć?

– Wszystko! – odpowiedziała wciąż rozemocjonowana Sadie.

– Jak to się stało, że nagle zmieniłaś całe swoje życie? Byłaś mężatką... próbowałaś ukryć to, kim jesteś, i dlatego wyszłaś za mąż? – zaczęłam z nie-małym zainteresowaniem.

– To nie do końca tak. Wiecie, jak to jest. Wychowujecie się w przykładowej rodzinie. Nikt nie mówi wam o tym, że czasami parą nie są kobieta i mężczyzna. Zdajecie sobie sprawę z istnienia homoseksualistów, ale nie myślicie, że jesteście jedynymi z nich.

– A więc nie miałaś o tym pojęcia?

Zaskoczyła mnie. Byłam przekonana, że takie rzeczy po prostu się czuje.

– Nie. Byłam jedną z tych osób, która nie brała tego pod uwagę. Spotykałam się z chłopakami, a z jednym wzięłam ślub. Oczywiście, czasami spojrzalam na dziewczynę i pomyślałam, że jest ładna czy seksowna, ale to nie było tym impulsem, który wszystko zmienił.

– Co nim było?

– Kobieta – odpowiedziała ze śmiechem. – Otworzyła mi oczy.

– W jaki sposób?

– Potrafiła mi pokazać, że myliłam się co do samej siebie. Zadała kilka dobrych pytań. Pamiętam dzień, w którym miałam ogromną ochotę na seks. Mój mąż był wtedy w domu, ale zamiast pójść do niego, zamknęłam się w sypialni z laptopem i masturbowałam do filmu z dwiema zabawiającymi się kobietami. To przyniosło mi dużo więcej przyjemności niż zbliżenie z mężem. Dopóki nie poznałam Caroline, nie widziałam w tym nic złego. Pewnego dnia przyznałam się jej, co robię, gdy jestem podniecona. Nie odpowiedziała. Wystarczyło jedno spojrzenie i już wiedziałam, o czym myśli.

– Wtedy postanowiłaś się rozstać z mężem?

– Nie. To trwało znacznie dłużej. Musiałam przede wszystkim pogodzić się z tym, że przez całe życie okłamywałam samą siebie. Przejść przez fazę wyparcia, która trwała tygodniami. Dopiero kiedy pogodziłam się z tym, kim jestem, zapukałam do drzwi Caroline. Pamiętam ten dzień dokładnie – opowiadała rozmarzona, a na jej twarzy pojawił się delikatny uśmiech. – Padał deszcz, a ja pokłóciłam się z mężem. Zrozumiałam, że nigdy nie będę z nim szczęśliwa, bo nie powinnam być z żadnym mężczyzną. Wybiegłam z domu. Gdy Caroline mi otworzyła, pojęłam, jak wiele mogłam stracić. Nie zauważałam,

że miłość mojego życia była cały czas obok mnie i cierpliwie czekała, aż to dostrzegę.

– Piękna historia – skomentowała Sadie.

– Piękna. Co prawda przeszliśmy piekło, ale było warto.

– Właśnie – wtrąciłam. – Co było później? Jak to przyjęła twoja rodzina?

– Było ciężko. Mąż nie chciał mnie widzieć, był przekonany, że okłamywałam go od początku. Z rodziną nie rozmawiam do tej pory. Jedyne siostra rozumie, dlaczego to zrobiłam, ale matka stara się ograniczyć kontakty. Poza Caroline nie mam nikogo.

– To smutne.

– Mimo wszystko warto było.

– Muszę skorzystać z toalety – odezwała się Sadie.

– Na końcu korytarza, po lewej stronie – pokierowała ją Nina.

Upiłam kilka łyków wina i przejrzałam swój notes w poszukiwaniu pytania, które jeszcze nie padło. Wyglądało na to, że dowiedziałyśmy się już wszystkiego.

– Cieszę się, że tu przyjechałyśmy – odezwałam się po chwili.

– Ja również. Mam nadzieję, że pomogłam także tobie – powiedziała sugestywnie.

– Tak, potrzebowałam takiej historii, by artykuł był pełny.

– Nie o tym mówię. Widzę, jak się bijesz z myślami.

– Nie rozumiem.

– Twoja mina mówi, że nad czymś się zastanawiasz, i jestem niemal pewna, że chodzi o konflikt wewnętrzny, taki, przez jaki ja kiedyś przechodziłam. Może jeszcze nie zdajesz sobie z tego sprawy i nie powinnam się odzywać, ale coś mi mówi, że twoja historia może mieć wiele wspólnego z moją.

Byłam w stanie jedynie na nią patrzeć, bo żadna sylaba nie przechodziła mi przez gardło. Nie rozumiałam, skąd ten pomysł. W ciągu jednej chwili zrobiłam się nerwowa, jakbym miała coś na sumieniu, choć przecież wcale tak nie było. Na szczęście Sadie szybko wróciła.

– O czym rozmawialiście? – zapytała, siadając obok mnie.

– Mówiłam właśnie, że na górze mam kilka pokoi gościnnych – pospieszyła z wyjaśnieniem Nina. – Powinnyście tu przenocować. Wieczorem ruch na ulicach wcale nie maleje. Odpoczniecie i wróćcie jutro.

– Bardzo chętnie.

Niestety Sadie podjęła decyzję za nas obie. Pozostało mi się tylko uśmiechnąć.

Kiedy kobiety rozmawiały, wyjęłam z torebki telefon i wysłałam wiadomość do męża, żeby go poinformować, że nie wrócę na noc.

Dostawa, na którą czekała Nina, pojawiła się po trzydziestu minutach. By nie przeszkadzać kobiecie w pracy, udałyśmy się do pokoi, do których dała nam klucze. Nie spodziewałyśmy się, że zostaniemy

tu na noc, a więc nie miałyśmy ze sobą żadnego bagażu. Postanowiłyśmy odwiedzić najbliższe sklepy, by zaopatrzyć się w konieczne rzeczy. Oczywiście Sadie kupiła ich znacznie więcej, niż potrzebowała, ale to akurat nie było dla mnie żadnym zaskoczeniem. Sama ograniczyłam się do kompletu czerwonej bielizny i sukienki, w której chciałam wrócić do domu następnego dnia. Później zdecydowałam się jeszcze na koszulę nocną oraz kilka kosmetyków, bo w torebce miałam jedynie szczotkę, balsam do ust i lusterko.

Gdy wróciłyśmy do klubu, w sali znajdowało się już kilku gości. Nina podeszła do nas z szerokim uśmiechem.

– Zapraszam na drinka.

– Zaniesiemy tylko rzeczy i wpadniemy – odpowiedziała od razu Sadie.

Nie miałam na to ochoty, ale nie protestowałam. Byłam trochę zmęczona, lecz przede wszystkim zagubiona.

Kwadrans później zeszłyśmy na parter i zajęłyśmy miejsca w łoży wskazanej przez Ninę. Tam czekała już Caroline. Okazała się przemiłą kobietą. Szybko nawiązałyśmy kontakt, a ja zapomniałam o zmęczeniu. Dopiero po kilku drinkach postanowiłam wrócić na górę, by trochę odpocząć i popracować. Chciałam spisać najważniejsze informacje po rozmowie z Niną. Caroline dodała od siebie kilka słów, dzięki czemu nie mogłam się doczekać, aż artykuł będzie gotowy.

Wzięłam szybki prysznic, przebrałam się w koszulę nocną i wskoczyłam na łóżko z laptopem. Było już po dziesiątej, ale chęć zabrania się do pracy przeważała nad potrzebą snu. Zaczęłam spisywać wszystko, aż zatrzymałam się na opowieści Niny o oglądaniu filmów pornograficznych z lesbijkami. Wpatrywałam się w ekran przez dłuższą chwilę, aż w końcu odpaliłam przeglądarkę internetową. Nigdy nie oglądałam tego typu filmów, ale tym razem postanowiłam sprawdzić samą siebie. Kryzys tożsamości był coraz gorszy do zniesienia. Pragnęłam sobie udowodnić, że wszystko jest w porządku i wcale się nie okłamuję. Weszłam na pierwszą lepszą stronę i wpisałam odpowiednią frazę. Wyświetliła mi się zaskakująco długa lista tytułów z udziałem samych kobiet. Wybrałam jeden z nich, powiększyłam ekran i położyłam laptop na materacu. Dziwnie było patrzeć na dotykające się nawzajem nagie kobiety, ale gdy przestałam myśleć o tym, co robię, zaczęło mi się nawet podobać. W pewnym momencie moja ręka wylądowała na łechtaczce. Zaczęłam ją masować, najpierw delikatnie, później szybciej, nie odrywając wzroku od ekranu. Mieszały się we mnie wstyd oraz zaskakująca przyjemność i choć wiedziałam, że niedługo zostanie tylko wstyd, nie miałam ochoty przerywać.

Gdy byłam już na skraju, ktoś zapukał do drzwi i pociągnął za klamkę. Poderwałam się w ułamku sekundy i trzasnęłam pokrywą laptopa. Serce było

mi jak szalone i nie byłam w stanie go opanować. Do pokoju wkroczyła uśmiechnięta Sadie. Gdy na mnie spojrzała, szeroko otworzyła oczy. Chyba się domyślała, co robiłam, ale to przecież niemożliwe.

– Coś się stało? Wyglądasz, jakbyś zobaczyła ducha – odezwała się z niepokojem.

– Tak. To znaczy... nie. Wszystko w porządku – rzuciłam roztrzęsiona.

– Na pewno?

Podeszła i usiadła na brzegu materaca.

– Tak. Zapisywałam najważniejsze informacje, które zdobyliśmy od Niny. Byłam tak zamyślona, że przestraszyłam się, gdy zapukałaś.

– Widzisz... Jeśli temat jest dobry, to człowiek chce pracować. Pokaż, co tam masz.

Sięgnęła w stronę laptopa, a ja, niewiele myśląc, rzuciłam się w jego kierunku.

– Nie jest jeszcze gotowe.

Złapałam komputer, jakby był moim najcenniejszym skarbem.

– No co ty! Nigdy ci to nie przeszkadzało. Pokaż, co tam masz.

Dosłownie wyrwała mi go z objęć. Wystarczyła sekunda, a ja poczerwieniałam ze wstydu. Odwróciłam się w stronę okna i zamknęłam oczy. Przez chwilę było zupełnie cicho, ale w końcu się odezwała.

– Widzę, że się wczułaś.

Nie wiedziałam, co odpowiedzieć.

– Chciałam coś sprawdzić.

– Co takiego?

- Nieważne. Po prostu słowa Niny...
- Chciałaś sprawdzić, czy to cię podnieca?
- Tak – westchnęłam.

W tamtej chwili pragnęłam jedynie zapaść się pod ziemię.

- I?
 - Ja... ja... – Zacisnęłam usta.
 - Hej, popatrz na mnie.
- Z trudem odwróciłam głowę w jej stronę.
- Wiesz, że nie potrafię o tym rozmawiać.
 - No dobrze.

Wstała i podeszła do drzwi. Myślałam, że wyjdzie, ale zamiast tego wyłączyła światło i wróciła na łóżko. Odsunęła laptop na koniec materaca, po czym włączyła film. Usiadła obok mnie i jak gdyby nigdy nic zaczęła oglądać. Nie potrafiłam określić tego, co czułam w tamtym momencie. Nie wiedziałam, gdzie powinnam patrzeć. Z każdą kolejną sekundą było tylko gorzej.

- Co robisz? – zapytałam cicho.
- Oglądam razem z tobą.
- Ale...
- To nic takiego. Ludzie oglądają takie rzeczy. Bardziej mnie zastanawia, co czujesz, gdy to widzisz.
- Teraz jestem zażenowana.
- A gdy mnie nie było?
- Cóż...

Znów zacisnęłam usta. Cholernie głupio było mi o tym mówić.

– Jesteś dorosłą kobietą, a czasami zachowujesz się jak dzieciak. – Parsknęła śmiechem, po czym pochyliła się w moją stronę. – Masz wątpliwości? „Tak” lub „nie”. Nie musisz się tłumaczyć. Krótka odpowiedź będzie zadowolająca.

– Tak – wyszeptałam.

Sama nie wiedziałam, czy mówię prawdę, czy po prostu coś sobie wmawiam. Było dla mnie niepojęte, że tak z dnia na dzień zaczęłam się zastanawiać nad swoją orientacją, choć do niedawna nie miałam żadnych wątpliwości z nią związanych. Może uległam sytuacji, w jakiej się znalazłam, i dopuściłam do świadomości te wszystkie śmieszne myśli. Gdy tak na to spojrzałam, miałam ochotę zmienić odpowiedź i wykrzyknąć, że absolutnie nie mam wątpliwości. Problem w tym, że gdy tylko otworzyłam usta, Sadie zamknęła je swoimi. Moje oczy chyba nigdy wcześniej nie były tak duże. Na początku kompletnie mnie sparaliżowało, ale kiedy minął pierwszy szok, uzmysłowiłam sobie, że moja przyjaciółka mnie całuje, a ja siedzę bez ruchu i patrzę na nią jak na przybysza z innej planety. Przymknęłam powieki i poruszyłam wargami, delikatnie muskając rozchylone usta Sadie. Zrobiło mi się gorąco, wręcz duszno, a serce zaczęło galopować jak oszalałe. Jego dudnienie odbijało się echem w mojej głowie. To był jeden z najdziwniejszych momentów mojego życia – i nie miałam na myśli niczego złego. Raczej coś niespodziewanego.

Położyła dłoń na moim policzku i pogłębiła pocałunek, wysuwając język. Choć miało mną wiele emocji, zrobiłam to co ona. Może ta odwaga była sprawką alkoholu, ale położyłam dłoń na udzie Sadie i wolno sunęłam opuszkami coraz wyżej. Jej gładka skóra była niesamowicie przyjemna w dotyku. Towarzyszyły mi całkowicie inne doznania niż podczas zbliżenia z mężem. Było lepiej, subtelniej.

Po chwili Sadie przerwała pocałunek. Zauważyłam na jej twarzy zmieszanie. Ja zapewne wyglądałam na cholernie zawstydzoną – i tak się czułam. Usiłowałam nie oderwać od niej wzroku. Nie chciałam, by błędnie odebrała moje zachowanie.

– Już wiesz, czy twoje wątpliwości były prawdziwe? – zapytała z nadzieją w głosie.

Milczałam, bo nie znałam odpowiedzi. Jeszcze nie w tamtym momencie.

– Nie wiem – rzuciłam szybko, pocierając czoło dłonią. – Dziwnie się z tym czuję. Jakbym nagle rozdarła się na dwie części, a każda z nich była zupełnie inna. Pewnie nie rozumiesz, co chcę powiedzieć.

– Rozumiem. – Posłała mi lekki uśmiech i złapała mnie za rękę. – To nie takie proste, zdaję sobie z tego sprawę, ale... Widzisz... jest coś, o czym chyba powinnaś wiedzieć.

Widziałam tak dużo emocji na jej twarzy. Byłam bardzo ciekawa, o czym mówi. Pierwszy raz widziałam ją w takim stanie.

– Tak?

– Wiem, że nie traktujesz tego jak zabawy, ale dopóki nie jesteś pewna, wolałabym nie brać w tym dalej udziału. Nie chcę, żebyś jutro czy za kilka dni powiedziała, że się pomyliłaś.

– Chyba nie do końca rozumiem.

– Podobasz mi się, okej? Do tej pory sytuacja była jasna, więc nie przywiązywałam do swoich uczuć zbyt dużej wagi. Teraz wszystko poszło w innym kierunku i wolę się wycofać, zanim dojdzie do czegoś, czego nie da się już naprawić.

Odebrało mi mowę. To było tak nierealne, że miałam ochotę się uszczypnąć, by sprawdzić, czy aby nie śpię. Wydarzenia ostatnich dni sprawiły, że zaczęłam wątpić w siebie. We własne myśli, przekonania, plany. I gdy już myślałam, że to nie może pójść dalej, życie mi pokazało, że go nie doceniałam – zrzuciło na mnie następną bombę, na którą nie byłam gotowa. Mogłam dopuścić do tego, aby Sadie zrezygnowała z czekania i wyszła. Mogłam coś powiedzieć, byle nie stracić jej przyjaźni. Mogłam także zaryzykować wszystko – włącznie z jej szczęściem – i rozpocząć od nowa to, co wywołało tę lawinę emocji. Uświadomiłam sobie jednak, że trzecia opcja nie wchodziła w grę. Nie chciałam ranić przyjaciółki. Byłam zbyt niepewna siebie, by zrozumieć, co tak naprawdę czuję.

– To wszystko jest takie...

– Popieprzone? – dokończyła, rozciągając usta w smutnym uśmiechu.

– Chciałam powiedzieć: nierealne, ale twoje określenie również pasuje.

– Pójdę już. Powinnaś się wyspać.

Miałam ochotę ją zatrzymać, ale coś w mojej głowie krzyczało, że nie mogę tego zrobić. Nie mogę dawać nadziei na coś, czego nie byłam pewna. Najpierw musiałam zrozumieć siebie, a to trudniejsze, niż mogłoby się wydawać.

Dopiero gdy Sadie wyszła, zauważyłam, że film wciąż był włączony. Wpatrywałam się w ekran niczym zahipnotyzowana. Sama sobie byłam winna. Gdybym nie zaczęła się zastanawiać, kim właściwie jestem, nic by się nie zmieniło.

Rozdział ósmy

Ostatnie dni były trudne. Po nocy w klubie Niny moje relacje z Sadie wyraźnie się ochłodziły. Miałam wrażenie, że starała się mnie unikać. Nie... Byłam tego pewna. Po powrocie już niczego nie robiłyśmy razem. Każdego ranka dostawałam od niej wiadomości z wytycznymi. Sama zajmowała się czymś zupełnie innym. Nasz kontakt przestał praktycznie istnieć i im dłużej to trwało, tym bardziej za nią tęskniłam.

Miotalam się, szukałam odpowiedzi na tysiąc pytań. Bałam się podjąć decyzję. Nienależnie od tego, co bym postanowiła, zraniłabym przynajmniej jedną osobę. Poza tym jak mogłam o czymkolwiek

zdecydować, skoro wciąż nie miałam pewności, kim jestem?

Korzystając z tego, że Tom wracał późno, każdego wieczora kładłam się z laptopem i włączałam filmy pornograficzne z lesbijkami. Było z tym trochę dziwnie, ale to mi pomagało, choć nie potrafiłam powiedzieć, w jaki sposób. Coś w tym wszystkim pozwalało mi się uspokoić, odprężyć i poznawać siebie. Śmieszne, ale dzięki codziennym seansom miałam wrażenie, że zbliżam się do prawdy.

W poniedziałek pojawiłam się w pracy ze stosem materiałów, które miałyśmy z Sadie pokazać szefowej. Kiedy przyjaciółka przyszła do mojego biura z teczką wypchaną dokumentami, zaschło mi w gardle, a serce zabiło szybciej.

– Cześć – powiedziałam niepewnie, siląc się na uśmiech.

– Cześć.

– Masz wszystko?

– Tak.

Atmosfera gęstniała z sekundy na sekundę. Czulałam się nieswojo, a przecież przy Sadie zawsze byłam sobą. Postanowiłam nie utrudniać nam jeszcze bardziej i postawić ryzykowny krok, o którym myślałam od kilku dni. Każdej nocy, gdy kładłam się spać, widziałam nas. Może zwariowałam, ale nic nie mogłam na to poradzić.

– Muszę ci coś powiedzieć.

Gdy już nabrałam odwagi, Meg weszła do biura i zniszczyła całą moją pewność siebie.

- Gotowe? Za godzinę mam spotkanie.
- Tak. Mamy wszystko – odpowiedziałam, łapiąc impulsywnie za plik kartek.
- To na co czekacie?
- Potrzebujemy dosłownie pięciu minut, żeby to ładnie ułożyć. – Posłałam jej wymuszony uśmiech.
- Meg jedynie się skrzywiła i wywróciła oczami, wyglądając na styraną życiem kobietę. Zignorowałam to i skupiłam się na Sadie. Kiedy szefowa wyszła, podeszłam do przyjaciółki.
- Pamiętasz naszą rozmowę o organizacji?
- Tak – odparła wolno, posyłając mi pytające spojrzenie.
- Chciałabym zająć się tym jak najszybciej. Szczególnie szukaniem osoby, która może pomóc... początkującym lesbijkom.
- Początkującym lesbijkom? – Uśmiechnęła się krzywo.
- Chyba potrzebuję... nauk? Boże... – Na moment opuściłam głowę. – Nie wiem, jak to powiedzieć.
- Najlepiej wprost, bo im więcej mówisz, tym mniej rozumiem.
- Chodzi o to, że chyba podjęłam decyzję.
- „Chyba”?
- Sadie, wiem, że nie chciałaś tego robić, ale ja naprawdę potrzebuję pomocy. Jeszcze trochę i zwa-riuję. Nie wiem, co się ze mną dzieje.
- Długo mam na was czekać?! – Szefowa wyłoniła się zza framugi.

Musiałśmy przełożyć rozmowę. Z Meg nie było żartów. Jeszcze chwila i cały nasz wysiłek wylądowałby w koszu.

Weszliśmy do jej gabinetu. Chyba żadna z nas nie wiedziała, od czego zacząć. Błądziłyśmy myślami w zupełnie innym miejscu, ale nie był to odpowiedni moment na rozkojarzenie. Wzięłam się w garść, zaczynając prezentację naszej tygodniowej pracy. Nie mogłam wywnioskować z miny Meg, czy to, co przygotowałyśmy, podobało się jej choć trochę. Im dłużej mówiłam, tym bardziej byłam zestresowana. Mimo wszystko udało mi się nie spanić. W pewnym momencie Sadie dołączyła do mojego monologu i dokładnie wyjaśniła, dlaczego nasz artykuł jest potrzebny. Mówiła o tym jak o czymś naprawdę ważnym. Takie zresztą było według nas.

– To wszystko? – zapytała Meg, gdy zamilkłyśmy.

Obie pokiwałyśmy głowami, czekając na reakcję. Myślałam tylko o tym, że jeżeli się nie zgodzi na ten artykuł, jeszcze tego samego dnia złożę wymówienie. Do niedawna zależało mi na tym stanowisku, ale ostatnio wszystko się zmieniło.

– Meg, powiedz coś – odezwała się cicho Sadie, patrząc na szefową.

Ta niespiesznie przerzuciła kilka stron dokumentów, które dla niej przygotowałyśmy, po czym od niechcenia spojrzała na nas.

– No dobrze... Napiszemy ten artykuł.

Obie pisnęłyśmy z radości. Miałam ochotę uści-
skać własną przełożoną.

– Wszystko dopniemy – odezwałam się rozwe-
selona.

– Mam nadzieję. Nieczęsto zgadzam się na kon-
trowersyjne tematy, więc uszanujcie to i nie spieprz-
cie niczego.

– Bez obaw.

Nie nazwałabym tego tematu kontrowersyjnym,
ale nie powiedziałam tego głośno.

Opuściłyśmy z Sadie gabinet Meg w świetnych
humorach.

– Musimy to uczcić – zaproponowała moja przy-
jaciółka.

– Jasne. Byłe nie za hucznie. Jutro rano znowu
musimy się tu pojawić i czeka nas intensywna ha-
rówka.

– Drink, może dwa. Wtedy mi wyjaśniesz, o czym
mówiłaś wcześniej, w twoim pokoju. Myślę, że roz-
mowa w innym miejscu to lepszy pomysł.

Nie mogłam się z nią nie zgodzić.

Rozstałyśmy się, zajmując swoje biurka. Od razu
zaczęłam przygotowywać swoją część artykułu. Mia-
łam wybrać najważniejsze fragmenty z każdego wy-
wiadu i stworzyć z nich jedną spójną całość. Co
prawda nie było to teoretycznie trudne, ale mia-
łam problem z oceną, które części wypowiedzi tych
wszystkich kobiet są najbardziej warte publikacji.
Gdyby to ode mnie zależało, zamieściłabym wszyst-
ko, ale Meg nie pozwoliłaby nam na zajęcie tak dużej

części jej ukochanego czasopisma, więc z niechęcią wycinałam to, co uważałam za najmniej istotne.

Po powrocie do mieszkania wzięłam szybki prysznic i zajęłam się przygotowaniem kolacji dla Toma. Z nim też musiałam w końcu porozmawiać, ale nie wiedziałam, jak się do tego zabrać. Od dawna oddaliliśmy się od siebie, w tamtym momencie jednak odnosiłam wrażenie, że staliśmy się sobie kompletnie obcy. On chyba też to widział. Najbardziej dziwił mnie fakt, że nic z tym nie robił. Jakby pogodził się z wizją utraty żony. A może właśnie tego chciał?

Przez ostatni tydzień praktycznie nie rozmawialiśmy. Mijaliśmy się i żadne z nas nie miało z tym problemu. I pomyśleć, że jeszcze niedawno byłam z tego powodu wściekła.

Tom wrócił później niż zwykle. Na widok jego twarzy zmrużyłam oczy. Od razu zauważyłam, że był wstawiony.

– Piłeś?

– Szef zaprosił nas do baru, żeby uczcić zamknięcie dużego zlecenia – odparł znudzony, siadając przy stole.

Postawiłam przed nim talerz z kurczakiem i frytkami, po czym cofnęłam się, by lepiej go widzieć.

– A więc oboje mamy co świętować – stwierdziłam. – Zaraz wychodzę, żeby uczcić swój sukces.

– Z kim?

– Z Sadie. Mówiłam ci, że szefowa miała dziś podjąć decyzję co do naszego artykułu.

– Ach, tak. Artykuł o lesbijkach. Swoją drogą, bardzo poważnie go potraktowałaś.

– Co masz na myśli?

– W życiu nie obejrzałem tylu pornoli co ty w ciągu jednego tygodnia.

– Grzebałeś w moim laptopie?!

Nie byłem zażenowana, nie poczułam ani odrobiny wstydu. Za to cholernie się wściekłam. Doskonale wiedział, jak ważna jest dla mnie prywatność, a posunął się do czegoś takiego.

– Zastanawiałem się, czy mnie z kimś zdradzasz. – Wzruszył ramionami, jakby nie zrobił niczego złego. – Pomyślałem, że sprawdzę, czy mam rację.

– Gównu mnie obchodzi, co myślałeś, Tom! Nie masz prawa naruszać mojej prywatności!

– O co się denerwujesz? Każdy na moim miejscu zrobiłby to samo.

– Każdy normalny po prostu by o to zapytał.

– Nieważne. Sprawdziłem i się upewniłem, że jesteś pochłonięta pracą, a nie romansem. Co prawda nie rozumiem, jak można zajmować się czymś takim, ale to już inna sprawa.

– „Czymś takim”?

– Zerknąłem na kilka twoich notatek. Piszesz o wybrykach natury, jakbyś im współczuła.

– Co ty pieprzysz? – wyszeptalam zaskoczona jego słowami.

W ogóle nie poznawałam własnego męża.

– Nie powinnaś zajmować się czymś takim.

– Homoseksualizm nie jest wybrykiem natury.

– Dla ciebie.

– A gdybym ci powiedziała, że jestem lesbijką?

Wybuchnął śmiechem, czym tylko dolał oliwy do ognia.

– Może bym uwierzył, gdybym nie sypiał z tobą od tylu lat.

Nie miałam siły dłużej tego słuchać. Rozsierdzona wyszłam z kuchni, złapałam torebkę, po czym wsunęłam na stopy buty.

Po drodze wysłałam do Sadie SMS, że do niej jadę. Nie chciałam iść do żadnego baru ani opijać naszego sukcesu. Byłam tak bardzo zła, że straciłam ochotę na cokolwiek.

Na szczęście szybko znalazłam się na miejscu. Gdy Sadie otworzyła drzwi, od razu zauważyła, że coś jest nie tak. Trudno było tego nie dostrzec. Moje emocje po kłótni z mężem wcale nie opadły.

Bez słowa weszliśmy do salonu. Na stoliku czekały już drinki.

– Czułam, że alkohol będzie potrzebny – powiedziała przyjaciółka, podając mi jedną ze szklanek.

Wzięłam bardzo duży łyk alkoholu i na chwilę zamknęłam oczy. Potrzebowałam trochę czasu i paru głębokich wdechów, by móc cokolwiek powiedzieć.

Usiadłyśmy na kanapie. Sadie włączyła telewizor, czekając cierpliwie, aż coś powiem.

– Pokłóciłam się z Tomem – wydusiłam przez zaciśnięte gardło. – Tym razem wszystko zaszło za daleko.

– Coś ci zrobił?

– Nie, skądże. Po prostu naruszył moją prywatność, posądził mnie o zdradę i powiedział kilka rzeczy, których nie powinien mówić. Mam wrażenie, że coś się z nim stało. Nie wiem, jak to powiedzieć... Zmienił się, i to bardzo. Jasne, zawsze miał wady, ale nigdy nie był gburem.

– A może po prostu tego nie zauważałaś?

– Zauważylabym to, uwierz. Coś się zmieniło.

– Zamierzasz coś z tym zrobić?

– Nie. Chcę zacząć wszystko od nowa. – Urwałam na moment, by dopić drinka. – Nie podoba mi się moje życie. Mąż, który staje się coraz gorszy. Praca, która coraz bardziej mnie męczy. Mój brak akceptacji tego, kim jestem... Choć to ostatnie mam już chyba za sobą. – Znów przerwałam, by wziąć parę głębszych wdechów. – Chodzi o to, że długo myślałam o tobie i o tym, czy to w ogóle ma prawo się udać. Bałam się, że wszystko jest tylko fantazją, a ja wcale nie oszukiwałam się przez całe życie, tylko raczej nie dostrzegałam prawdy, bo nigdy wcześniej nie pomyślałam nawet...

– Na litość boską, skończ już mówić.

Zanim się zorientowałam, złapała moją twarz i przyciągnęła do siebie. Jej miękkie usta przywarły do moich, łącząc je w najbardziej namiętnym pocałunku, jaki przeżyłam. Dopiero w tamtej chwili zdałam sobie sprawę, że faktycznie okłamywałam się przez tyle lat. Ten pocałunek mnie otrzeźwił, oczyścił mój umysł. Gorąco w podbrzuszu

jedynie potwierdziło to, co moje ciało czuło od dawna.

Wstałyśmy, przylegając do siebie ciałami. Nagle Sadie przerwała pocałunek, odchylając nieco głowę, by na mnie spojrzeć.

– Jesteś pewna?

Kiwnęłam głową.

– Rzadko jestem czegoś tak pewna jak tego.

Uśmiechnęła się, po czym ponownie mnie pocałowała. Zaczęłyśmy powoli pozbywać się ubrań. Ujrzałam czerwoną bieliznę, w której Sadie wyglądała zjawiskowo, aż w końcu obie stałyśmy zupełnie nagie. Nie miałam pojęcia, co robić, dlatego oddałam się w ręce przyjaciółki, której dominacja najwyraźniej nie przeszkadzała. Byłam cholernie podniecona, gdy jednak ukłękła przede mną i wbiła język w moją lechtaczkę, zawylałam z rozkoszy. Instynktownie wplotłam dłoń w jej długie włosy. Zamknęłam oczy i delektowałam się najbardziej rozpalającym dotykiem, jakiego kiedykolwiek doznałam. Wolno sunęła językiem wzdłuż mojej cipki, od czasu do czasu ją zasysając i naciskając mocniej na lechtaczkę. Traciłam równowagę. Sadie wstała na chwilę, by popchnąć mnie na kanapę. Gdy się na niej położyłam, ponownie zatopiła głowę między moimi nogami i jeszcze mocniej docisnęła język do lechtaczki. Zwinęłam dłonie w pięści i krzyknęłam głośno, czując, jak staję nad przepaścią. Moje ciało zaczęło drżeć. Mięśnie się spinały, a podbrzusze płonęło. Nigdy nie przeżyłam tak intensywnego orgazmu.

Trwał długo, a gdy się skończył, z trudem uchyliłam powieki. Sadie zawisła nade mną, skupiając wzrok na moich oczach. Jej usta błyszczały.

– To było niesamowite – wyszeptałam.

Uśmiechnęła się w odpowiedzi, po czym pochyliła jeszcze niżej. Ujęłam jej twarz i przyciągnęłam do siebie. Tym razem to ja ją pocałowałam i to było kolejne niesamowite uczucie, jakiego doświadczyłam. Sunęłam opuszkami po jej ciele, aż moje palce zetknęły się z jej mokrą cipką. Gdy zaczęłam masować jej łechtaczkę, z ust Sadie wydostał się cichy jęk. Poruszałam ręką coraz szybciej, a jęk stawał się coraz głośniejszy. Nigdy dotąd tego nie robiłam, lecz intuicja mi podpowiadała, że jestem na najlepszej drodze, by dać jej orgazm. I wcale się nie myliła. Parę minut później Sadie szczytowała, chowając twarz w zagłębieniu mojej szyi.

Położyła się obok, posyłając mi ciepły uśmiech.

– Wiesz, że nowe życie, o którym mówisz, właśnie się zaczęło? – zagadnęła zdyszana.

– Tak – westchnęłam. – Jestem tego świadoma.

– Masz wątpliwości?

– Nie, absolutnie. Boję się, ale to chyba normalne. Chcę zacząć wszystko od nowa, z tobą. Po prostu nie mogę zapomnieć o tym, z czym to się wiąże.

Wstałam niechętnie i schyliłam się po swoje ubrania.

– Wychodzisz? – zmartwiła się.

– Powinnam wrócić.

– Zostań. Napisz do Toma, że nie wracasz na noc. Jutro pojedziemy razem do pracy, a później zastanowimy się, co zrobić z resztą życia.

– Brzmi racjonalnie.

Co prawda bałam się konsekwencji, ale nic nie mogło zmusić mnie do zmiany decyzji. Postanowiłam, że tym razem pomyślę o sobie.

Wygrzebałam z torebki telefon, by napisać do Toma. Poinformowałam go, że przenocuję u Sadie. Zanim wysłałam wiadomość, dopisałam, że musimy porozmawiać. Nie mogłam tego dłużej ciągnąć. Musiałam najpierw zamknąć jeden rozdział, by otworzyć drugi.

Niedługo później przeszliśmy do sypialni. Leżąc z Sadie na łyżeczkę, czułam się szczęśliwa. Po raz pierwszy wiedziałam, że zasnę bez problemu. Tym razem nie towarzyszyła mi gonitwa myśli. Był tylko spokój.

Rozdział dziewiąty

Kolejny dzień zapowiadał się naprawdę dobrze.

Spędziłyśmy z Sadie większość czasu na przygotowaniu artykułu. Zostało nam już tylko jego złożenie, co postanowiłyśmy zrobić następnego dnia. W przerwach rozmawiałyśmy o organizacji, którą planowałyśmy otworzyć. Wszystko wydawało się takie proste.

Niestety, po południu dopadła mnie rzeczywistość. Mój dobry humor prysł, gdy weszłam do mieszkania. Tom chrapał na kanapie, a w powietrzu unosił się smród przetrawionego alkoholu. Po-deszłam do męża, złapałam za ramię i szarpnęłam kilka razy, by go obudzić. Otworzył oczy, ale nie wy-głądał dobrze.

– Co ty tu robisz? – zapytałam zdenerwowana.

– Jak to: co? Mieszkam – wybełkotał.

– Dlaczego nie jesteś w pracy?

– Ja nie mam pracy. – Zaśmiał się, próbując usiąść. – Od dawna jej nie mam.

– O czym ty, do cholery, mówisz?!

– Zwolnili mnie pół roku temu.

Opadłam obok niego, bo nagle zrobiło mi się słabo.

– Nie rozumiem. Wychodziłeś każdego dnia.

– Tak. Do kasyna.

Nie wierzyłam, że to się dzieje naprawdę. I po-myśleć, że chwilę wcześniej byłam taka szczęśliwa.

– Przesiedziałeś pół roku w pieprzonym kasy-nie? – wysyczałam.

– Dobrze mi szło.

– Ale...? Wiem, że jest jakieś ale.

– Ale tej nocy przepierdoliłem wszystko. Nie mam ani grosza i muszę oddać jeszcze pięć tysięcy.

Nie wierzyłam w głupotę własnego męża. Żywi-łam nadzieję, że to tylko durny sen, ale szybko prze-stałam się łudzić.

Wzięłam kilka wdechów, po czym wstałam i za-częłam chodzić po salonie. Pytałam samą siebie, co

teraz. Miałam pieniądze, mogłam dać mu te pięć tysięcy, a później odejść. Równocześnie jednak to nie był mój dług, a oszczędności, które zgromadziłam, nie były wiele większe.

– Co zamierzasz zrobić? – zapytałam poważnie, piorunując go spojrzeniem.

– Spłacimy to. Jeszcze się odegram.

– Czy ty siebie słyszysz? Jak to: spłacimy? Jak to: odegrasz się?

– Normalnie. Wiem, że masz oszczędności. Dasz mi je i dorzucisz coś na następną rozgrywkę.

– Mam nadzieję, że pieprzysz farmazony po pijaku, bo jeśli mówisz poważnie, potrzebujesz leczenia, Tom.

– Chociaż tyle możesz dla mnie zrobić. Żona z ciebie żadna, więc masz szansę się zrehabilitować.

Miałam ochotę podejść do niego i wybić mu wszystkie zęby. W końcu zrozumiałam, skąd u niego te nagłe zmiany. Zniszczył go hazard i tego już się nie dało cofnąć.

Niewiele myśląc, wpadłam do sypialni, wyciągnęłam z szafy największą walizkę, jaką miałam, i zaczęłam w pośpiechu pakować do niej rzeczy. Nie zamierzałam spędzać w tym miejscu ani chwili dłużej. Ledwo trzymający się na nogach Tom przyszedł za mną.

– Co ty, kurwa, robisz? – zapytał wściekły.

Próbował wyrwać mi z rąk koszulkę, którą właśnie składałam. Cofnęłam się, a on upadł na podłogę.

– Wytrzeźwiej. Wtedy porozmawiamy.

– Nigdzie nie pójdziesz! Słyszysz?! Wiem, kurwa, że mnie zdradzasz! Kim on jest? – Z mozołem stanął na nogach. – Kto cię pieprzy, szmato?

Uderzyłam go tak mocno, że znów wylądował na podłodze. Tym razem nawet nie próbował wstawać. Zrezygnowałam z dalszego pakowania. Postanowiłam wrócić do mieszkania za jakiś czas, gdy Toma w nim nie będzie, i zabrać resztę rzeczy.

Zamknęłam walizkę, złapałam za rączkę i pociągnęłam bagaż za sobą. Zatrzymałam się na moment w drzwiach i spojrzałam na Toma.

– Jestem lesbijką.

– Jeśli teraz wyjdiesz, nie będziesz miała do kogo wracać! Rozumiesz?!

– Tak, Tom, rozumiem.

Uśmiechnęłam się na pożegnanie. Czułam ulgę.

Wychodząc z mieszkania, wiedziałam, że nie powinnam tak postąpić, ale nie mogłam patrzeć na to, jak się stacza. Miałam zupełnie inne plany. Chciałam porozmawiać z nim spokojnie, bez kłótni. Wyjaśnić to, co czuję, i poinformować, że odchodzę. Nie zostawił mi jednak wyboru.

Gdy tylko wsiadłam do taksówki, zalogowałam się do banku, by zablokować kartę, z której korzystał Tom. Na szczęście nie pomyślał o wyciągnięciu pieniędzy od razu po przegranej. Dzięki temu zostałam z nienaruszonymi oszczędnościami, choć konto życiowe miałam puste, gotowe na zapelnienie.

Nie zdążyłam poinformować Sadie o tym, co się stało. W drodze do niej myślałam o Tomie i o tym,

co mi powiedział. Jego twarz była taka obca. Uświadomiłam sobie, że to działo się już od dawna, tylko nie potrafiłam tego dostrzec. Brak czasu, ciągłe wymówki i częste wyjścia z przyjaciółmi stanowiły codzienność od długich miesięcy. Na początku ukrywał prawdę i zachowywał równowagę, ale im dłużej to trwało, tym mocniej wciągał go hazard.

Sadie otworzyła mi drzwi. Spuściła wzrok na walizkę i wytrzeszczyła oczy.

– Nie spodziewałam się, że tak szybko się na to zdecydujesz – skomentowała.

– Tom nie dał mi wyboru.

Weszłam do środka i streściłam rozmowę z mężem. Sadie słuchała i ani razu mi nie przerwała, choć było po niej widać, że miała na to ochotę. Zanim zdążyła cokolwiek powiedzieć, zadzwonił mój telefon. Przekonana, że to mąż, odebrałam bez zerkania na wyświetlacz. Chciałam mieć to za sobą, bo nie mogłam go unikać w nieskończoność. Zdziwiłam się, usłyszawszy głos sąsiadki.

– Cara! Gdzie ty jesteś?!

– U przyjaciółki. Coś się stało?

– Tom wyskoczył z okna! On nie żyje!

– Co?!

W pierwszej chwili pomyślałam, że się prześlę. Kiedy do mnie dotarło, co powiedziała Emily, nogi się pode mną ugięły. Rozłączyłam się i spojrzałam na Sadie, która słyszała tę rozmowę. Patrzyła na mnie szeroko otwartymi oczami i chyba po raz pierwszy w życiu nie wiedziała, co

powiedzieć. Przyglądałyśmy się sobie w milczeniu, aż w końcu zabrała głos:

– Nie wierzę, że to zrobił.

– Zrobił to, żebym do końca życia miała wyrzuty sumienia. Za to, że mu nie pomogłam. Za to, że go zostawiłam.

Wiedziałam, że muszę wracać. Nie czułam się na siłach, ale jakie miałam wyjście?

Chwycałam torebkę drżącą dłonią i modliłam się, by ten dzień okazał się snem. To jednak nie był sen, tylko koszmar na jawie, a do mnie dopiero teraz zaczęło docierać, co tak naprawdę się stało...

Epilog

Dopiero dwa lata później otrząsnęłam się z ciężaru, jaki zostawił po sobie Tom. Teściowa próbowała udowodnić, że to ja jestem winna śmierci jej jedy-
nego syna, ale nawet ona nie mogła zniszczyć mo-
jego życia. Życia, które rozpoczynałam na nowo.

Wszystko się zmieniło. Po roku terapii doszłam do siebie. Zrozumiałam, że nic, co się wydarzyło, nie było moją winą.

Mój związek z Sadie nie przetrwał próby czasu. Uzmysłowiłam sobie, że jej odwaga i silny charak-
ter nie wystarczą, bym mogła spędzić z nią kolej-
ne lata. Im dłużej z nią przebywałam, tym więcej

jej wad zauważałam. W końcu dostrzegłam tę najgorszą – próbowała sterować moim życiem i wpływać na każdą podejmowaną przeze mnie decyzję. Potrzebowałam wielu sesji z terapeutką, by wrócić do czasu, gdy Sadie była jedynie koleżanką z pracy. Już wtedy robiła wszystko, by mnie przekonać, że moje małżeństwo jest do niczego i nie powinnam być z Tomem. Zamieszkałyśmy razem, założyłyśmy organizację, o której tak bardzo marzyłyśmy, i mogło się wydawać, że już zawsze będzie tak różowo. Niestety, nasze relacje uległy zmianie. Przyjaźnimy się, wciąż ze sobą współpracujemy, ale znalazłyśmy inne kobiety. Dały nam szczęście, jakiego ja i Sadie nie potrafiłyśmy sobie dać.

Teraz mogę powiedzieć, że jestem szczęśliwa. Mam partnerkę, która mnie rozumie i potrafi rozśmieszyć. Od zawsze pragnęłam takiego życia, choć nigdy nie wyobrażałam go sobie w ten sposób. Cieszę się, że znalazłam w sobie odwagę, aby powiedzieć głośno o tym, kim tak naprawdę jestem. Czasami zastanawiam się, czy mogłam zrobić to inaczej i uratować życie Toma. Sądzę jednak, że doszłoby do tej tragedii niezależnie od moich wyborów. Prędzej czy później stałoby się coś, co raz na zawsze skreśliłoby lata naszego małżeństwa.

Redakcja: Paulina Zyszcak – Zyszcak.pl
Skład DTP: Andrzej Zyszcak – Zyszcak.pl
Korekta: Kinga Dąbrowicz – Zyszcak.pl
Projekt okładki: Iłona Gostyńska-Rymkiewicz
Zdjęcie na okładce: A J (stock.adobe.com)
Druk: Drukarnia Abedik SA

Zamówienia hurtowe: biuro@infobis.pl

Dystrybutorzy:

L&L Firma Dystrybucyjno-Wydawnicza – <https://ll.com.pl>

Platon Sp. z o.o. – <https://www.platon.com.pl>

Ateneum – <https://www.ateneum.net.pl>

Księgarnia: www.dobrarada.com.pl

Copyright © Kinga Litkowiec, Małgorzata Garkowska,
K.C. Hiddenstorm, Alicja Sinicka, Emilia Szelest, Aniela Wilk
Copyright © INFOBIS Rafał Głąb / Wydawnictwo Miraż, 2023

Wszelkie prawa zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie
z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów
niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej
zgody wydawcy jest zabronione.

Wydanie I ISBN 978-83-67657-11-2



Śledź nas na Facebooku:

<https://www.facebook.com/WydawnictwoMiraz>